



FRYCZAK©

CZASOPISMO
2 LO W RYBNIKU



28/2023 MARZEC, RYBNIK

W TYM WYDANIU:

**STUDIA W AMSTERDAMIE? TO
MOŻLIWE! WYWIAD Z ANNA
OGERMAN, NASZĄ ABSOL-
WENTKĄ**

DZIEŃ ŚWIĘTEGO PATRYKA

**POŁAWIACZE PEREŁ -
RECENZJA**

**BABEL, CZYLI O KONIECZ-
NOŚCI PRZEMOCY. RECEN-
ZJA KSIĄŻKI PO FRANCUSKU**

O TOPIENIU MARZANNY

**TWARZE FRYCZA - TERMIN
PRZEDŁUŻONY DO 30.04**

W MARCU JAK W GARNCU

Mimo wciąż okazjonalnie padającego śniegu da się poczuć w powietrzu długo oczekiwaną wiosnę. Dla wielu to znak optymizmu, dla innych cisza przed burzą (tak, drodzy Maturzyści, mowa tutaj o Was). Niemniej jednak każdemu przyda się chwila odpoczynku, spędzona na przykład na czytaniu naszego czasopisma! W tym numerze dowiecie się od naszej absolwentki, jak to jest **studiować w Niderlandach**, a do tego: kim był św. Patryk, dlaczego topimy marzannę oraz przeczytacie recenzję najnowszej książki Rebeci F. Kuang po francusku. Serdecznie zapraszamy!

Ponadto dla wszystkich, którzy tak jak Anna chcą wyjechać za granicę, już w następnym numerze przeprowadzimy wywiad z naszym absolwentem studiującym w bardziej odległych rejonach Ziemi, także wyczekujcie!

Naczelna



FRYCZAK®

CZASOPISMO

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

Drogie Fryczaki, mimo tego że dni nadal bywają chłodne i deszczowe, mamy nadzieję, że przygotowujecie się już do nadchodzących świąt Wielkanocnych z uśmiechami na twarzach.

Długo wyczekiwana przerwa od obowiązków szkolnych, chociaż krótka, przyda się nam wszystkim, aby spotkać się z rodziną i przyjaciółmi czy zacząć coś, co odkładaliśmy przez tygodnie na później. Mamy nadzieję, że pisanki wyjdą kolorowe, babka nie będzie zakalcem, a śmigus-dyngus okaże się szczególnie mokry i pamiętajcie — wiosna już za rogiem!

Naszym Maturzystom życzymy szczególnego odpoczynku, spokoju i wytrwałości w tym nadchącym czasie, cała społeczność szkolna trzyma za Was kciuki! Pamiętajcie, że matura to tylko mała część Waszego życia!

Redakcja Fryczaka





STUDIA W AMSTERDAMIE? TO MOŻLIWE!

WYWIAD Z ANNAŃ OGERTMAN, NASZĄ ABSOLWENTKĄ

Anna Ogertman skończyła we Fryczu mat-fiz-ang, a obecnie studiuje Media and Culture (Bachelor of Arts) na University of Amsterdam. Zapytaliśmy ją, jak to jest wyjechać i uczyć się za granicą. Serdecznie zapraszamy do przeczytania wywiadu!

Martyna: Dlaczego tak właściwie wyjechałaś i czemu padło na Niderlandy?

Anna: Początkowo moim planem było studiowanie w Wielkiej Brytanii na London School of Economics and Political Science, do której dostałam ofertę. Jednak przez Brexit nie byłam w stanie pokryć kosztów czesnego, nawet po przyznanej stypendium, a że moja kuzynka już od dłuższego czasu mieszka w Niderlandach to pomyślałam, że również złożę tam aplikację. Ponadto bardzo zainteresował mnie kierunek Media and Culture oferowany przez UvA, który jest pierwszy na świecie w dziedzinie Media Studies, więc padło na Amsterdam (w którym nie byłam ani razu przed wyjazdem na studia, więc decyzja okazała się bardziej spontaniczna).

Wyjechałaś za granicę dzięki stypendium czy może na własną kieszeń? Czy trudno jest Ci się utrzymać?

Od połowy gimnazjum wiedziałam, że na pewno chcę studiować za granicą, więc moi rodzice i ja staraliśmy się przygotować na to finansowo, zatem mogę powiedzieć, że wyjechałam dzięki wsparciu mojej rodziny. Jednak od tego roku dostaję państwowy dodatek do mieszkania, który wystarczy na pokrycie 90% czesnego na przyszły rok studiów. Myślę,

że w samych Niderlandach, jak i w Amsterdamie, można się utrzymać bez brania kredytów studenckich lub innych, jednak wszystko zależy od wielu czynników, począwszy od czynszu za mieszkanie, a skończywszy chociażby na odpowiednim planowaniu zakupów.

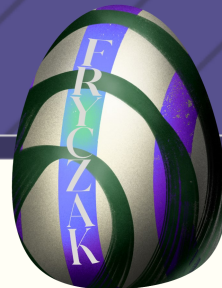
W jakich językach odbywają się zajęcia? Po angielsku czy może po niderlandzku?

Kierunek, który studiuje, oferowany jest w całości w języku angielskim, co bardzo mi ułatwiło podjęcie decyzji o studiowaniu na tej uczelni.

Czy w takim razie znajomość języka angielskiego, którą zdobyłaś w naszej szkole, jest wystarczająca, by komfortowo uczyć się na wykładach?

Zdecydowanie! Myślę, że to właśnie dzięki nauce języka angielskiego i przygotowaniom do CAE oraz IELTS we Fryczu byłam w stanie oba te egzaminy zdać na poziomie wystarczającym, aby studiować za granicą. Do dziś mam ze sobą zeszyt z angielskiego z zajęć prowadzonych przez p. Leftih, która jest naprawdę świetnym nauczycielem języka angielskiego!

A kiedy musiałaś zdecydować się na



studia za granicą oraz ile trwał proces rekrutacji? Czy czekały Cię dodatkowe egzaminy?

Proces rekrutacji na uczelnie w Niderlandach zaczyna się już w październiku w roku szkolnym poprzedzającym rok rozpoczęcia studiów, jednak aplikację można składać do końca kwietnia. Na mój kierunek nie musiałam zdawać dodatkowych egzaminów poza obowiązkowym potwierdzającym znajomość języka angielskiego oraz musiałam napisać esej na podstawie przysłanych przez uczelnie materiałów. Myślę, że o samym wyjeździe za granicę należy zacząć myśleć już na początku liceum, jednak faktyczna aplikacja zajęła mi około dwóch miesięcy, nie licząc przygotowań do IELTS i aplikacji do UK.

Wyjechałaś po skończeniu liceum, czy może zrobiłaś sobie tzw. gap year?

Udało mi się wyjechać od razu po zakończeniu liceum.

Jakie było największe zaskoczenie po tym, jak zamieszkałaś w Niderlandach? Może zauważyłaś różnice kulturowe pomiędzy tym krajem a Polską?

Na co dzień jestem w międzynarodowym środowisku, więc od pierwszych dni na studiach miałam okazję rozmawiać z osobami z całego świata. Myślę, że pomimo wielu różnic kulturowych i tak wszyscy mamy ze sobą bardzo dużo wspólnego i dzielimy wiele podobnych przeżyć. Co do samych Niderlandów to nie sądzę, żeby różnice pomiędzy nimi a Polską były spore. Sama do teraz nie jestem w stanie powiedzieć, gdzie dokładnie leży różnica!

Jak oceniasz system edukacji wyższej w Niderlandach? Jesteś zadowolona?

Jestem naprawdę bardzo zadowolona z mojego wyboru. Myślę, że system edukacji wyższej jest tu na wyjątkowo dobrym poziomie, stawia się na samodzielną interpretację tekstów, pisanie esejów (nawet na typowo ścisłych kierunkach) oraz prace w grupach. Uczelnia i studenci organizują mnóstwo okazji do zaangażowania się i rozwijania pod kątem przyszłej kariery. Sama pod koniec stycznia dołączyłam do niezależnego magazynu studenckiego, dzięki czemu mogę zdobyć więcej praktycznego doświadczenia. Jeśli chodzi o nakład pracy — myślę, że Frycz bardzo dobrze przygotowuje na wszystkie możliwe wyzwania ;)

Nie da się z tym nie zgodzić! Ostatnie pytanie — co po studiach? Planujesz kiedyś wrócić do Polski?

To jest chyba pytanie, którego obecnie najczęściej unikam, ponieważ nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć! Na pewno nie w najbliższych kilku latach, ale kto wie! ;)

Dziękujemy Ci bardzo za możliwość przeprowadzenia wywiadu i życzymy przyjemnego życia studenckiego i samych sukcesów!

Rozmowę z Anną Ogerman przeprowadziła **Martyna Pieczka z 3D.**



Amsterdam uwieczniony przez Anię



FRYCZAK®

CZASOPISMO

„TWARZE FRYCZA” - TERMIN ODDANIA PRAC PRZEDŁUŻONY DO 30 KWIETNIA

Przykładowa praca wykonana przez Martynę Pieczka



Biblioteka szkolna przedłuża termin oddania prac na konkurs „Twarze Frycza”, w którym należy ukazać twarz naszego patrona w technice kolażu. Zbliżające się święta to doskonały czas na zrelaksowanie się właśnie przy takiej manualnej pracy, zatem serdecznie zachęcamy do wzięcia udziału!

W konkursie przewidziane są również nagrody.



DZIEŃ ŚWIĘTEGO PATRYKA

Dzień Świętego Patryka (ang. Saint Patrick's Day, irl. Lá 'le Pádraig) to irlandzkie święto narodowe i religijne, które jest także dniem wolnym od pracy. Jest ono obchodzone na całym świecie (również w Polsce) z powodu popularności kultury celtyckiej. Ludzie organizują wtedy różne zabawy, odbywają się tańce, panuje przyjemna atmosfera. Wszystko brzmi tak wspaniale, jednak kim był ten św. Patryk?

Św. Patryk, a właściwie Maewyn Succat (ur. w IV w., zm. w V w.), to patron i biskup Irlandii, a także święty wielu kościołów chrześcijańskich. Z tego, co wiemy, został porwany przez Irów (wyobraźcie sobie, że był wówczas w naszym wieku!) i przez długi czas służył jako niewolnik. Udało mu się jednak uciec i wrócił do Irlandii już jako misjonarz. Dokonał on chrystianizacji kraju i zajął się organizacją kościoła. Zmarł 17 marca, dlatego też ta data została ustanowiona jego świętem.

Wokół św. Patryka krąży również wiele legend. Jedna z nich mówi, że wypędził wszystkie węże z Irlandii dlatego, też często przedstawia się go na malunkach z tymi stworzeniami. Inna legenda mówi, że tłumacząc ludziom Trójcę Świętą, posługiwał się trzylistną koniczyną — trzy listki symbolizowały Ojca, Syna i Ducha Świętego. Stąd też ta koniczynka stała się charakterystycznym symbolem dnia św. Patryka.

O patronie powiedzieliśmy, o koniczynce także... a skoro koniczynka to też kolor zielony. Czemu akurat ta barwa jest tak popularna podczas święta Patryka? Otóż zieleny to narodowy kolor Irlandii, który nawiązuje do przepięknych krajobrazów tego kraju, a także symbolizuje barwę naszej ulubionej trzylistnej koniczynki. Dlatego też 17 marca wiele osób zakłada zielone ubranie, by móc uczcić ten wyjątkowy dzień.

Mam nadzieję, że dowiedzieliście się czegoś nowego o dniu św. Patryka i gorąco zachęcam do świętowania go za rok!

Autor: Natalia Oleś, 1E





FRYCZAK©
CZASOPISMO

RECENZJA POŁAWIACZY PEREŁ W REŻY- SERII W. ZAWODZIŃSKIEGO

Muzyka wprawiająca w niemy zachwyt. Śpiew przyprawiający o dreszcze przyjemności. Kolorowa scenografia przenosząca duszę niby do innej, zaczarowanej rzeczywistości. Wzruszenie wywołane pełnym emocji tańcem i ekspresywną mimiką występujących. Wszystko to sprawiło, że wieczór w Operze Wrocławskiej stał się dla mnie jednym z tych najcudowniejszych i najbardziej zapadających w pamięć. 24 lutego, udawszy się do gmachu wrocławskiej opery, miałam jednak okazję delektować się jedną z najpiękniejszych kompozycji francuskiego kompozytora Georges Bizeta – *Poławiacze pereł*.

Historia tejże opery lirycznej sięga drugiej połowy XIX wieku, kiedy to spektakl po raz pierwszy wchodzi na afisz. W Polsce natomiast cieszy się uznaniem i niemałą popularnością od ponad stu lat. Nic zresztą dziwnego. Już sama fabuła, choć nieskomplikowana i niezawiła, widza porusza. Rozkoszując się wspaniałym brzmieniem i podziwiając egzotyczną scenerię, przenosimy się jednak do bliżej nieokreślonej przeszłości na wyspę Cejlon i poznajemy historię zżytych ze sobą przyjaciół, Zurgi i Nadira, których braterska miłość poddana zostaje próbie, kiedy zakochują się w tej samej kobiecie – w pełnej wdzięku kapłance Leili.



Interpretacja polskiego reżysera, Waldemara Zawodzińskiego, także nie pozostawia wiele do życzenia. Myślę, że nawet najbardziej wymagający odbiorcy, słysząc rozlegającą się po sali grę Orkiestry Opery Wrocławskiej dyrygowaną przez Henry'ego Kennedy'ego, zapomną przez chwilę o dogłębnej analizie swym krytycznym okiem i dadzą się zaczarować przez kojące melodie.

Jeśli zaś muzyka kogoś nie przekona, bez wątpienia dokonają tego śpiewający artyści. Nie uwierzę, że można nie upoić się niewiarygodnym talentem i niepowtarzalnymi głosami występujących aktorów. Baryton, który oferuje nam w spektaklu wcielający się w rolę Zurgi Szymon Komasa, w połączeniu



z niesamowitą mimiką twarzy dostarczają widzowi wachlarz skrajnych emocji i pozwalają odczuwać wraz z bohaterem jego początkową radość z powrotu przyjaciela, później namiętność, zazdrość i obrzydzenie spowodowane zdradą, a na końcu miłość prze zwyciężającą wcześniej nie dający się poskromić gniew. Podobnie jest w przypadku naszych operowych kochanków – Leili, która grana jest przez sopranistkę Hannę Sosnowską-Bill, oraz Nadira, którego rolę odgrywa Andrzej Lampert, tenor. Ich piękne, czarujące widza głosy oraz namiętność w gestykulacji i grze aktorskiej w pełni oddają miłosną pasję bohaterów, ich niepohamowane pożądanie i wzbudzają w widowni litość, współczucie dla ich tragicznych losów.

Tym, co również zachwyca, jest scenografia przygotowana przez reżysera i Marię Balcerek. Dopracowane i bardzo realistyczne rekwizyty zdecydowanie czynią sztukę jeszcze ciekawszą, stanowią tło rozgrywanych wydarzeń, a w połączeniu z kostiumami pełnymi orientalnych wzorów tworzą koloryt lokalny. Oświetlenie natomiast dodatkowo potęguje emocje widza – niekiedy podkreśla to, co w danym momencie ważne, a innym razem buduje nastrój tajemniczości i grozy.

Mając na uwadze moją wieloletnią pasję do tańca, nie mogłabym w mojej ocenie pominąć choreografii, o którą zadbała Janina Niesobska. Tancerze Baletu Opery Wrocławskiej, nad którymi czuwała Małgorzata Dzierżon, niejako „opowiadają” historię swoim ciałem i sprawiają, że od spektaklu nie mogę wymagać niczego więcej. Zwinność, lekkość w poruszaniu się i zsynchrono-

nizowane ruchy zapewniły mi niemało niepowtarzalnych doznań estetycznych.

Wszystkie wymienione przeze mnie walory sztuki dowodzą, iż jest ona czymś, co warto zobaczyć, czymś godnym zachwytu. Talent, piękno, emocje – *Poławiacze perel* łączą to wszystko w jedno, dostarczając tym samym widowni pakiet pełen niezwykłych przeżyć i cudownych wspomnień. Dla mnie, jak zapewne dla wielu, czas spędzony w operze był czasem magicznym. Czasem wytchnienia od codzienności. Czasem pełnym wzruszeń. Czasem, który z pewnością chciałabym przeżyć ponownie.

Autor: Maja Kisiel 3C'





O TOPIENIU MARZANNY

Wiosna, kochana wiosna, już do nas zawitała. Choć pogoda wciąż pozostawia wiele do życzenia, to 21 marca uroczymy pożegnaliśmy zimę, celebując to na różne sposoby. Niektórzy poszli na spacer, a podczas tego spaceru przy okazji topić marzannę. Tak, marzannę! Zapewne każdy słyszał o tej tradycji, która w Polsce po dziś dzień jest kultywowana, czy to w przedszkolach, szkołach, czy w gronie np. przyjaciół. Jednak o co właściwie chodzi z topieniem tej biednej kukły?

Marzanna, która ma również inne imiona, takie jak Morena czy Śmiercicha, to postać z wierzeń słowiańskich. Jest ona boginią (choć niektórzy mówią, że wręcz demonem) zimy i śmierci. Stąd mówi się o pożegnaniu zimy i powitaniu wiosny, ponieważ wraz z wiosną wraca życie i urodzaj w naturze.

W wierzeniach Słowian w pierwszy dzień wiosny Marzannę zastępował Jaryła.

Dawniej Słowianie wierzyli, że spalenie lub utopienie kukły (marzanny) pozwala na oddalenie zimy i przyniesienie pomyślności dla plonów. Ten właśnie zwyczaj obchodzimy do dzisiaj. Kukłę, zrobioną ze słomy i ubraną w łachmany lub inny strój, podpalamy lub topimy w rzece. Często można się spotkać z marzanną nabitą na kij lub większy patyk dla łatwiejszego trzymania jej i dla bezpieczeństwa.

Teraz już znacie genezę tej jakże ciekawej tradycji. Dlatego też uroczymy żegnamy naszą boginię Marzannę i witamy wiosnę za oknem!

Autor: Natalia Oleś, 1E



fol. NAC, Archiwum Polska Press, Lukasz Capar



FRYCZAK®
CZASOPISMO



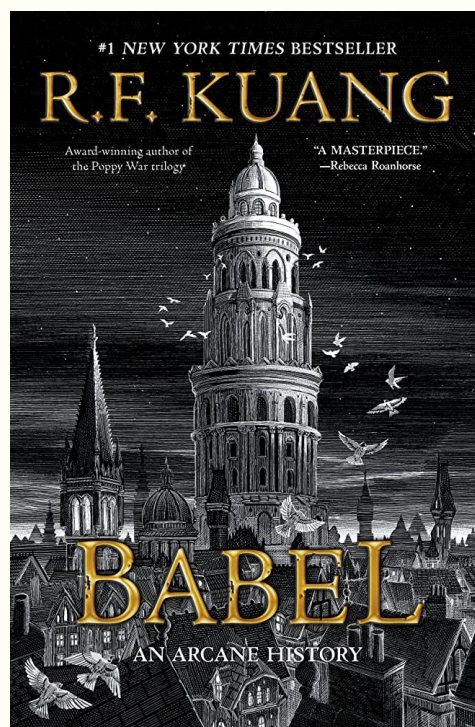
BABEL : OR THE NECESSITY OF VIOLENCE

Quelle est la ressemblance entre la force des mots et l'impérialisme du Royaume-Uni ? Babel : Or the Necessity of Violence est un livre qui répond à cette question. Publié en août 2022, ce roman de fan-tasy par Rebecca F. Kuang (l'auteure de La Guerre du pavot) est devenu populaire a déjà été traduit en polonais (le titre : Babel, czyli o konieczności przemocy).

L'histoire se passe au XVIII siècle au Royaume-Uni. Un orphelin cantonais, qui a choisi de se nommer Robin Swift, est emmené avec un professeur anglais à Londres pour apprendre les langues comme latin, grec et mandarin afin qu'il puisse étudier à Oxford. Là, il y a une académie Babel : l'Institut royal de traduction. Elle effectue l'apprentissage de traducteurs, car grâce à des barres d'argent, ils peuvent récupérer le sens de mots perdu dans le processus de traduction et le matérialiser. Par exemple "Wúxíng" en chinois signifié "formless, shapeless, incorporeal" en anglais, mais la traduction la plus proche est "invisible". En utilisant une barre d'argent avec ces deux mots inscrits, ils sont capables de faire disparaître de son corps. Ces barres d'argent sont la base de la société du Royaume-Uni, ils peuvent les utiliser pour coloniser le monde. Robin fait des études avec Ramiz Rafti Mirza, Victoire Desgraves et Letitia Price qui appartiennent toutes aux minorités. Quand ils découvrent les secrets obscurs de Babel, ils décident de lutter contre ce système.

J'ai bien aimé l'originalité de l'intrigue. Babel est difficile à lire à cause du vocabulaire et des tentatives d'expliquer l'étymologie des mots anglais, chinois, français, allemand, etc. Pour moi, qui parle quatre langues, cela ne pose aucune barrière : c'est un sujet qui se trouve dans mes centres d'intérêt et m'a motivée à travailler plus sur mon plurilinguisme. Cependant, pour les personnes qui ne sont pas intéressées par cela, le livre peut être fastidieux. Néanmoins, Kuang critique aussi le capitalisme, l'impérialisme et les inégalités de revenu, donc je crois qu'il faut absolument aller le lire.

Autor: Martyna Pieczka, 3D



<https://bit.ly/3lQJrL6>

FRYCZAK®
CZASOPISMO

FRYCZAK®

Redakcja: **Martyna Pieczka**

Recenzja: **Daria Bury, Nikodem Majzner**

E-mail: **thefryczak@gmail.com**

Strona www: **2lo.rybnik.pl**

Nad numerem pracowali: **Martyna Pieczka, Natalia Oleś, Maja Kisiel, Daria Bury, Anna Ogerman**

